

**Ks. Kryspin Banko CM**

Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie

## **Postulat praktyki ubóstwa w społeczeństwie konsumpcyjnym**

Jesteśmy świadkami niezmiernie dynamicznego rozwoju ekonomicznego społeczeństw europejskich, przede wszystkim tych krajów Europy Wschodniej, które nie tak dawno weszły w różnorakie struktury wspólnot europejskich. Wiążą się z tym gwałtowne przemiany kulturowe, społeczne, religijne, zmieniają się nieraz w sposób gwałtowny dawne, utrwalone relacje i powiązania. Troska o rodzinę, chociażby w perspektywie wyjazdów za granicę w poszukiwaniu lepszej pracy, staje się dzisiaj wyzwaniem nie tylko dla państwa, lecz również, a może przede wszystkim, dla Kościoła. Na naszych oczach rodzi się nowa jakość, związana z postawami konsumpcyjnymi, nieznanymi dotychczas w takim wymiarze i w takim natężeniu. Równocześnie obserwuje się rozwarstwienie społeczne, następują podziały na ludzi dobrze radzących sobie w nowej rzeczywistości i na tych, którzy nie potrafią dostosować się do gwałtownych zmian społeczno-ekonomicznych. Pojawiają się nowe obszary ubóstwa, które przebiegają nie tylko wzdłuż jakichś granic geopolitycznych, lecz dotykają bliskich i sąsiadów. Owo rozwarstwienie może powodować bunt i niezadowolenie, zwłaszcza, gdy dotyka ludzi młodych, niera-

dzących sobie z problemami pędzącego życia, a wśród których rozbudzona została postawa konsumpcyjna.

Jeżeli mówimy, że jedną z zalet historii jest to, że ma ona nas czegoś nauczyć sięgając do przeszłości, to uczynimy to również i my. W swoich licznych wypowiedziach i dokumentach opisujących rzeczywistość ziemską, Ojciec Święty Jan Paweł II sięgał również do personalizmu chrześcijańskiego. Jedną ze sztandarowych jego postaci jest niewątpliwie Emmanuel Mounier. W swoich pracach nie omija tematu chrześcijańskiego społeczeństwa konsumpcyjnego, w którym osoba, jako byt cielesny i duchowy, powinna odnaleźć swoje miejsce i odpowiednią rolę. Jedną z jego myśli - niezmiernie intrygującą i na wskroś oryginalną - jest teza, iż jedynym ratunkiem dla postaw konsumpcyjnych jest wezwanie do praktykowania cnoty ubóstwa. Zanim jednak przejdziemy do zaprezentowania jego poglądu w tej sprawie, postarajmy się zaznajomić z samym problemem dysponowania dobrami, a jeszcze bliżej, z postawami konsumpcyjnymi współczesnego człowieka.

## Człowiek a społeczeństwo konsumpcyjne

Jan Paweł II analizuje człowieka w jego całościowym powołaniu. Człowiek potrzebuje dóbr stworzonych i wytworów przemysłu, dlatego dąży do nieustannego rozwoju postępu naukowego i technologicznego. Dobra materialne, które są do jego dyspozycji, otwierają przed nim nowe horyzonty, gdyż zaspokajają jego wciąż rosnące potrzeby. Istnieje jednak, zauważa papież, „niebezpieczeństwo nadużyć o charakterze konsumistycznym oraz zjawisko sztucznych potrzeb”, które „nie powinny bynajmniej przeszkadzać w uznaniu i użytkowaniu nowych dóbr oraz zasobów będących do naszej dyspozycji; co więcej powinniśmy widzieć w nich dar Boży i odpowiedź na powołanie człowieka, które w pełni urzeczywistnia się w Chrystusie”<sup>1</sup>. Nie zawsze tak jest. Jeżeli następuje absolutyzacja gospodarki i produkcji, a konsumpcja towarów znajdzie się w centrum życia społecznego, stając się dlań jedyną wartością, to, że przyczyny tego stanu rzeczy należy szukać, obok systemu gospodarczego, w syste-

---

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, 29 [dalej: SRS].

mie społeczno-kulturalnym, który „zapoznając wymiar etyczny i religijny, został osłabiony i ogranicza się już tylko do wytwarzania dóbr i świadczenia usług”<sup>2</sup>.

W projekcie natury konsumpcyjnej człowiek widziany jest przede wszystkim jako byt, który okazuje coraz to nowe i coraz bardziej wzrastające potrzeby. Odczuwa satysfakcję z produkcji i konsumpcji dóbr materialnych, w coraz większej ilości i o coraz lepszej jakości. Idealem jest stworzenie społeczeństwa dobrobytu, z którego próbuje się wyeliminować wszelkie formy ubóstwa i niedostatku. Ma to być społeczeństwo „posiadających”, w którym każdy człowiek zaspokaja swoje potrzeby, tak podstawowe, jak i te stymulowane poprzez wzrastającą konsumpcję. Z tym wiążą się dostrzegalne niebezpieczeństwa.

W społeczeństwie konsumpcyjnym osoba w pierwszym rzędzie traci swoje wartości ludzkie. Jeżeli bowiem w społeczeństwie dobrobyt jest wartością nadrzędną, dla człowieka nie jest istotne, kim jest, lecz co jest w stanie posiadać i jakie dobra materialne jest w stanie wyprodukować. Dlatego jeżeli przestaje posiadać, przestaje również „być”: zostaje wykluczony i zmarginalizowany, staje się jedynie ciężarem dla prężnie rozwijającego się społeczeństwa konsumpcyjnego. Kategoria bycia zostaje zastąpiona kategorią użyteczności. Wskazując na ową różnicę pomiędzy „być” a „mieć” Jan Paweł II nawiązuje do wcześniejszej encykliki Pawła VI *Populorum progressio*. Samo posiadanie rzeczy nie doskonali podmiotu ludzkiego, jeśli nie łączy się z tym wzbogacenie i dojrzewanie jego „być” Najsmutniejsze jest to, że owi nieliczni, którzy posiadają wiele, nie potrafią prawdziwie „być” na skutek odwrócenia hierarchii wartości. Przeszkodą staje się dla nich kult posiadania, podczas gdy inni nie mogą realizować swojego powołania z braku dostępnych środków. Papież zauważa jednakże, że

zło nie polega na „mieć”, jako takim, ale na takim „posiadaniu”, które nie uwzględnia jakości i uporządkowanej hierarchii posiadanych dóbr.

---

<sup>2</sup> Tamże, 34.

*Jakości i hierarchii, które płyną z podporządkowania dóbr i dysponowaniu nimi „byciu” człowieka i jego prawdziwemu powołaniu*<sup>3</sup>.

Dostrzegalny jest i inny paradoks. Człowiek społeczeństwa konsumpcyjnego, bogaty w dobra materialne, coraz bardziej ubożeje duchowo, a więc w swoim człowieczeństwie staje się człowiekiem ubogim. Dobrobyt materialny bardzo często zabija w nim potrzebę wartości wyższych, tzn. kulturalnych, duchowych, moralnych i religijnych, lub przynajmniej człowiek staje się na nie nieczuły, zawężając horyzont swoich zainteresowań jedynie do spraw materialnych. Poprzez zaniedbanie czy wręcz utratę wartości wyższych obserwuje się zubożenie człowieka i społeczeństwa, i w ten sposób człowiek staje się „rzeczą” pośród innych dóbr materialnych. Bardzo szybko niepohamowany konsumizm ujawnia swój charakter dehumanizujący, co szczególnie widoczne jest wśród ludzi młodych. W rzeczywistości bowiem, materializm praktyczny nie może stać się odniesieniem ludzkich dążeń i aspiracji, gdyż zaspokaja jedynie potrzeby przyziemne. Mimo że człowiek społeczeństwa konsumpcyjnego po raz pierwszy w historii ma do swojej dyspozycji taką ilość dóbr, które są w stanie zaspokoić wszystkie potrzeby materialne, to jednak często czuje się nieszczęśliwy i z niepokojem szuka czegoś, co dałoby sens jego ziemskiemu życiu.

Człowiek społeczeństwa konsumpcyjnego widziany jest jedynie w swojej masie. Traci charakter osoby, a staje się numerem w masie ludzkiej i poddawany jest wszelkiego rodzaju manipulacjom, z których najbardziej widoczne są moda i reklama.

Wszyscy z bliska obserwujemy smutne skutki tego ślepego poddania się czystej konsumpcji: przede wszystkim jakiś rażący materializm, przy równoczesnym radykalnym nienasyceciu; jest bowiem rzeczą łatwo zrozumiałą, że jeśli się nie jest uodpornionym na wszechobecną reklamę i nieustanne kuszące propozycje nabycia nowych produktów, wówczas im więcej się posiada, tym więcej się pożąda, podczas gdy najgłębsze pragnienia pozostają niezaspokojone, a może nawet zagłuszone<sup>4</sup>.

---

<sup>3</sup> Tamże, 28.

<sup>4</sup> Tamże.

Manipulacje ze strony mass mediów poprzez agresywną i często kłamliwą reklamę generują sztuczne potrzeby, a poprzez wmawianie konieczności ich zaspokojenia, zapewniają ich produkcję. W ten sposób człowiek staje się uzależniony od pieniądza, i widziany jest jedynie w perspektywie sukcesu ekonomicznego i zysku.

## **Chrześcijańskie społeczeństwo konsumpcyjne**

Te i inne niebezpieczeństwa grożące osobie ludzkiej były w kręgu zainteresowania – jak już wcześniej nadmieniałem – przedstawiciela personalizmu chrześcijańskiego Emmanuela Mouniera. Proponowana przez niego wizja chrześcijaństwa personalistycznego powinna odnajdywać swoją tożsamość w konkretnych działaniach. Jego odnowę dostrzega on przede wszystkim w chrześcijańskim zrozumieniu palącego problemu ówczesnych społeczeństw, a mianowicie ubóstwa w społeczeństwie konsumpcyjnym.

Żyć ubóstwem, to odpowiedzieć się za rewolucją biedy. A zrobić rewolucję biedy można jedynie wtedy, gdy przyjmujemy nowy sposób myślenia o biedzie i życia z nią, kiedy bronimy ducha ubóstwa w pokusach bogactwa i lepszego życia, i żyjemy, jako biedni, w chrześcijańskim społeczeństwie obfitości. Zasługą E. Mouniera było przeczczenie tego problemu, który niedługo zrodzi się w świadomości ludzkiej:

Biedzie, która nie ma wymiaru zewnętrznego, nie brakuje środków w tych nowych warunkach, jakie powstaną. Być może po okresie szukania nowych form w świecie niedostatku, musi ona stworzyć w sobie nowe oblicze w świecie obfitości. Ale to jest sekretem twórców, on należy do jutrzejszych świętych<sup>5</sup>.

By odpowiedzieć na ten problem, trzeba przeprowadzić refleksję nad społeczeństwem konsumpcyjnym, które jest przecież równocześnie społeczeństwem chrześcijańskim. Osoba, będąca istotą duchową i cielesną, wymaga uznania pewnych praw. Pierwszym zaś i najbardziej elementarnym jest niezbywalne prawo do zachowania życia fizycznego. Przedmioty konsumpcyjne i przemysłowe są zdolne speł-

---

<sup>5</sup> E. Mounier, *Oeuvres*, Paris 1961, t. 1, s. 458.

nić tę potrzebę i dodatkowo dostarczyć osobie radość z ich używania. Sama natura pcha człowieka do gromadzenia dóbr, aby zapobiegać niepewnej przyszłości i aby chronić swą niezależność i wolność. To właśnie posiadanie dóbr konsumpcyjnych dynamizuje człowieka do tworzenia i sprawia, że przewycięża on awersję związaną z męczącym charakterem pracy.

Z nadejściem rewolucji przemysłowej uświadomiono sobie z całą ostrością moc pracy. Nauka i technika wywołują nieustannie wzrastający ruch produkcji. E. Mounier pisze w związku z tym, że

(...) teoria jest znana. Produkcja popychana w ilości i jakości, doprowadzana przez racjonalizację do najbardziej ekonomicznych warunków, tworzy potrzebę. Wysokie zarobki tworzą siłę nabywczą. I tak koło się obraca<sup>6</sup>.

Świat zatem wkracza czasy w społeczeństwa konsumpcyjnego, a dobra konsumpcyjne stają się coraz powszechniejsze. Po zaspokojeniu elementarnych potrzeb człowiek dąży do szybkiego gromadzenia dóbr materialnych i poszukuje dobrobytu materialnego, a to prowadzi do pragnienia zbytku.

Spółczesność konsumpcyjna jest konsekwencją obfitości produktów wprowadzanych na rynek skutkiem uprzemysłowienia, które pomnaża dobra konsumpcyjne. Wielkie koncerny przemysłowe starają się o klienta przez gamę bez przerwy odnawianych produktów. Człowiek współczesny potrzebuje coraz więcej pieniędzy, aby zaspokoić potrzeby tworzone, pobudzane, podtrzymywane przez natrętną reklamę. Głosi ona, że posiadanie, gromadzenie dóbr jest jedynym kryterium sukcesu.

Krzykliwa reklama, która zniewala ludzi i popycha do coraz większej konsumpcji, nie jest zjawiskiem nowym. Kiedy E. Mounier formułuje zasady ekonomii personalistycznej, występuje przeciw monopolowi reklamowemu w imię swobody konsumpcji. Użytkownik dóbr powinien pozostać wolnym w wyborze i kategorii dóbr. „Kupujcie dzisiaj, zapłacicie jutro” staje się najbardziej podstępny i niebezpieczny ze sloganów reklamowych. Ta reklama objawia

---

<sup>6</sup> Tamże, s. 590.

nową filozofię bytu: mieć przewyższa być; mieć tworzy być, mieć zwiększa być.

Chrześcijańskie społeczeństwo konsumpcyjne jest w trakcie tworzenia człowieka nienasyconego, dla którego posiadanie, samo mieć, zdaje się być jedynym ważnym ideałem. Człowieka opętanego przez swoje mieć lub przez pragnienie posiadania, a więc zależnego. Niewolnika coraz większej konsumpcji. „Konsument jest (...) sprowadzony do współrzędnej na krzywej zysku, do nieokreślonej możliwości aktów kupna”<sup>7</sup> – pisał Mounier już w roku 1936. To przejście od oszczędzania do konsumpcji oznacza postawienie zdecydowanego akcentu na wartość przez posiadanie.

Mieć jest czymś, jak grzech umysłu, gdy zaniedbuje on kontaktu duchowego z ludźmi, przyjmowania, wymiany, łączności, szacunku, aby uznawać ich za przedmioty, naprzeciw siebie, obce, dające się ponumerować<sup>8</sup>.

Aby ciągle powiększać to mieć, człowiek współzawodniczy, przedłuża swoje godziny pracy i nie przejmuje się potrzebą gotowości pomocy dla innych, dla swojej rodziny, dla licznych jeszcze biednych. Nie ma on już czasu myśleć o tej części społeczeństwa sfrustrowanego tym, że nie może nabyć tego, co ofiarowuje mu reklama. Stara się zapomnieć o biednych, ponieważ są oni dla niego żywymi wyrzutami sumienia, przypomnieniem prawa o dzieleniu się.

Trzeba zaznaczyć, że E. Mounier nie zna jeszcze społeczeństwa konsumpcyjnego, ale przeczuwa je. Społeczeństwo konsumpcyjne nie narzuca się jeszcze w takim wymiarze, jak obecnie. Mniej widoczna jest różnica między narodami bogatymi i biednymi, jaka istnieje dzisiaj. Jeśli nawet przepaść między nimi jest wielka, to brak równowagi jest niewidoczny. Środki komunikowania nie dają jeszcze światu świadomości tej nierówności, rodzącej u jednych szybkie pragnienie dojścia do bogactwa, u innych chęć podziału dóbr, u wielu ostre poczucie niesprawiedliwości.

Choć E. Mounier nie zna społeczeństwa konsumpcyjnego, jednak długo zastanawia się nad rolą konsumenta. Zaś podsunęte przez

---

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> E. Mounier, *Oeuvres*, Paris 1962, t. 4, s. 647.

niego myśli doskonale dają się zastosować do obecnego, chrześcijańskiego społeczeństwa obfitości. Wyrażają one bowiem żądanie sprawiedliwości. Jest on świadom niebezpieczeństwa, które czyha na ludzi w życiu, co prawda łatwiejszym, ale o ileż bardziej wymagającym, które mogłoby i powinno być szansą ofiarowaną człowiekowi na śmiało przewyższenie samego siebie.

Walka człowieka z nędzą jest walką ponad człowiekiem, walką z koniecznością. Walka duchowa, w której jest on prowokowany przez komfort i bogactwo, nie mniej twarda, nie mniej groźna, ma jednak tę korzyść nad pierwszą, że jest wolna od przymusów życiowych. Nie ma już wyboru między życiem a cnotą, ale między stylami życia, z których żaden nie zaprowadzi człowieka do prymitywnego lęku o chleb powszedni. Choćby dla tego samego, jutrzejsze niebezpieczeństwo jest bardziej godne człowieka niż dzisiejsza niewola<sup>9</sup>.

E. Mounier rozumie szybką konieczność dostosowania samej koncepcji biedy i przystąpienia do zmiany, do rewolucji sposobów ochrony wartości ubóstwa w chrześcijańskiej cywilizacji obfitości. Dlatego stwierdza, że

być może, po eksperymentowaniu przez wieki ubóstwem w biedzie materialnej, humanizm jest wezwany do próby trudniejszej, do praktykowania biedy w obfitości materialnej. W każdym razie jest to nowy styl życia, który trzeba przewidzieć i wymyślić<sup>10</sup>,

gdyż posiada wartość przyszłościową. W tym znaczeniu przez niektórych będzie nazwany prorokiem nowej przyszłości. W świadomości świata, która jednoczy biednych, nie można oddzielać ubóstwa od proroctwa.

Idziemy więc w kierunku stylu życia, gdzie praca, która obecnie wypełnia dzień większości ludzi, będzie jedynie zajęciem, jednym z wielu, i będzie się coraz bardziej zacierać wobec zajęć z wyboru lub rozrywek. Ze świata znikną powoli prymitywne obawy o minimum życiowe, trud wysiłku fizycznego i lęk o jutro. Jednocześnie komfort i ułatwienia życiowe będą się narzucać ze wszystkich stron. Dostatek, bezpieczeństwo, ułatwienia, to pogrąży człowieka w miernym zado-

---

<sup>9</sup> E. Mounier, *Oeuvres*, dz. cyt., t. 1, s. 458.

<sup>10</sup> Tamże, s. 413.



wolaniu, czy też oprze się na tym wyzwoleniu materialnym dla nowego wzlotu duchowego?<sup>11</sup>.

W swojej wizji przyszłości E. Mounier jest niewątpliwie prorokiem, człowiekiem obdarzonym charyzmą przepowiadania przyszłości. Jego rozeznanie świata wskazuje mu kierunki przyszłości, którymi człowiek może pójść, aby nie odurzyć się posiadaniem, bogactwem proponowanym społeczeństwu konsumpcyjnemu i aby uczestniczyć w ludzkiej niedoli. Im bardziej posuwa się on naprzód, tym bardziej staje się pewny, że odczytywaniu wydarzeń powinna towarzyszyć kontestacja. Cała jego uwaga skupia się na obudzeniu w człowieku chęci do nowego ubóstwa powstałego z hojności, z obecności dla innych, z niepokoju o potrzeby najbardziej pokrzywdzonych. „To, co decyduje o proroku i czyni go nieustraszonym, pisze M. D. Chenu, to nędza ludzi w niesprawiedliwości, która ich przygniata”<sup>12</sup>.

Głosząc potrzebę ubóstwa budzi sumienia i uczula je na wiele wartości: na wyzwolenie człowieka przez ubóstwo, na godność osoby ludzkiej, na potrzebę dialogu, na komunikowanie się. To głośne wezwanie do ubóstwa, jakie kieruje do konsumpcyjnego społeczeństwa chrześcijańskiego, zaczyna być powoli rozumiane. Wprowadzając ideę nowego ubóstwa, budzi rozterki i niepokoje ludzi, którzy czują się dobrze w swoim komforcie i apatii.

Z naszej strony prowadzimy przeciw nędzy i bogactwu zarazem rewolucję biedy, pisze E. Mounier, biedy o formach z pewnością nieprzewidywalnych, która nie odwracając się od nowego świata, będzie korzystać z dostatku, aby pomnażać swoją płodność ze swym odsunięciem się<sup>13</sup>.

Tym, czego E. Mounier najbardziej się obawia w cywilizacji technicznej, jest to, że powiększy ona niewolnictwo, zubożenie tam gdzie utrzymuje się luksusowa troska o szczęśliwe urządzenie się wśród rzeczy. Dlatego głosi konieczność rewolucji ubóstwa w chrześcijańskiej społeczności dostatku. Obawia się bowiem, że chrześcijańskie

---

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> D. Chenu, *L'Évangile dans le temps*, Paris 1964, s. 210.

<sup>13</sup> E. Mounier, *Oeuvres*, dz. cyt., t. 1, s. 413.

społeczeństwo, w którym posiadanie zdaje się być pierwszą wartością, odwiedzie człowieka od jego duchowego powołania w tym sensie, że skłania go bardziej ku wartościom materialnym. Tak więc w społeczeństwie obfitości człowiek powinien dążyć do nowej formy ubóstwa, jeśli chce naprawdę odpowiedzieć na swe ludzkie powołanie i pozostać istotą duchową. Pierwszeństwo tego, co duchowe, narzuca mu bycie biednym<sup>14</sup>.

Występując przeciw bogaceniu się społeczeństwa, E. Mounier demaskuje dwoistość posiadania pieniędzy. Społeczeństwa, które chcą żyć w duchu ubóstwa, muszą poddać krytyce swą postawę wobec rzeczy materialnych, i wcielać w życie swoją dyspozycyjność i hojność. Trzeba dążyć do społeczeństwa, w którym bogacenie się jest w pewnym sensie hańbiące. Trzeba zdjąć z pieniędzy maskę fałszywego prestiżu. Jeśli bowiem istnieje miejsce, w którym pojęcie biedy jest roztrwonione, to jest to właśnie miejsce chrześcijaństwa. „Chrześcijaństwo współczesne jest niebezpiecznie związane z liberalizmem kapitalistycznym i burżuazyjnym”, stwierdza E. Mounier w roku 1947<sup>15</sup>.

## Ubogi w epoce dobrobytu

Tu pojawia się pytanie, jaka powinna być postawa biednego w tym społeczeństwie, tak, aby go zmienić i ubogacić? Jaki może być wpływ ubogich środków w społeczeństwie dostatku, w którym posiadanie warunkuje całe życie? Te pytania powinien sobie postawić każdy człowiek świadomy swej godności duchowej. E. Mounier proponuje odpowiedź globalną.

Człowiek duchowy powinien tworzyć swoje ubóstwo w każdych warunkach. A jeśli jest ono naprawdę duchowe, potrafi, gdy trzeba, przekroczyć bilans płatniczy, dać ujście pięknemu gestowi, jednemu z tych szlachetnych czynów, które powstają ze spontaniczności serca, jak nagłe wyrwanie się ptaka do lotu<sup>16</sup>.

---

<sup>14</sup> F. Bellino, *Il personalista comunitario di Mounier e alcune categorie della crisi della modernità*, [w:] *La questione personalista*, red. A. Danese, Roma 1986, s. 112-114.

<sup>15</sup> E. Mounier, *Oeuvres*, Paris 1962, t. 3, s. 226.

<sup>16</sup> E. Mounier, *Oeuvres*, dz. cyt., t. 1, s. 457.

Ubóstwo powinno mieć poważne znaczenie dla współczesnego świata, który dąży do dostatku, skoro dotyczy postawy istoty ludzkiej wobec posiadania. Obfitość dla wielu likwiduje niedostatek. Dlatego pośród komfortu i dobrobytu trzeba szukać nowego ubożego. Będzie on człowiekiem „lekkim”. Bowiem

(...) przez biedę nie można rozumieć niedyskretnego ascetyzmu lub pewnego wstydliwego skąpstwa, ale nieufność wobec ciężaru powiązań, upodobanie prostoty, stan dyspozycyjności i lekkości, który nie wyklucza hojności i szlachetności, ani nawet znacznego obiegu kapitału, jeśli jest to obieg wolny od skąpstwa<sup>17</sup>.

Ubogi nie jest tym, który obraża się na społeczeństwo obfitości i chciałby się z niego wycofać, ale jako integralna część tego społeczeństwa musi w nim żyć. Jest tym, który dąży do osiągnięcia pewnej niezależności wobec dóbr materialnych i komfortu. „To jest wewnętrzne, dobrowolne zrzeczenie się, oderwanie, niezbędne dla prawdziwego posiadania, które rozgranicza biednych i bogatych pewniej niż różnica fortun”, pisze C. Moix<sup>18</sup>.

W tym wypadku mamy do czynienia z problemem duchowym i moralnym zarazem. Ponieważ ubóstwo, jakim mają żyć współcześni ludzie, nie jest biedą materialną, trzeba nauczyć ich życia w dostatku materialnym, jako osoby wolne. Przychody będą regularnie rosły wraz z postępem ekonomicznym. W konsekwencji poziom życia będzie coraz bardziej się podnosił. Ubóstwo zatem nie będzie polegało na odmawianiu sobie dóbr, bez których można się było dawniej obejść, ale raczej dotyczyć będzie relacji międzyludzkich, wymiany, podziału, wolności i dyspozycyjności. Ubogi chrześcijańskiego społeczeństwa obfitości nie gardzi dobrami materialnymi. Wręcz są mu one potrzebne, aby mógł więcej działać<sup>19</sup>. Jego sposób życia będzie życiem człowieka wolnego. Wolnego nie tylko od pieniędzy, ale i od wszystkich aspektów, pod jakimi ukazują się dobra materialne.

Pewien rodzaj wewnętrznego wyrzeczenia się jest konieczny zarówno u pojedynczego człowieka, jak i w społecznościach, szczegól-

---

<sup>17</sup> Tamże, s. 593.

<sup>18</sup> C. Moix, *La pensée d'Emmanuel Mounier*, Paris 1960, s. 86.

<sup>19</sup> G. Limone, *Tempo della persona e Sapienza del possibile*, Roma 1990, s. 189–217.

nie tych, które nazywają siebie chrześcijańskimi, aby możliwe było otwarcie się na innych, dyspozycyjność, szlachetność, służebność. Jednym słowem wszystkie te środki, które prowadzą do powolnego odrodzenia moralnego. Ta szczerza refleksja nad ucieleśnieniem ubóstwa w świecie powinna wprowadzić pewien renesans przez biedę. Ze stanu biedy przeszłoby się do ducha ubóstwa, ze stanu niedostatku do mentalności nadziei. Dokonuje się swoista rewolucja ludzi ubogich, ponieważ biedny chrześcijanin i biedne chrześcijaństwo posiada nadzieję. Bogactwo nie niesie nadziei, zaś ubóstwo chrześcijańskie zapowiada nowy świat, świat wolny, gdzie dialog międzyludzki prowadzony będzie w atmosferze zaufania. Ułatwia ono bowiem faktyczne otwarcie się na drugiego człowieka i uwalnia od wszelkich ograniczeń.

E. Mounier jest jednak realistą. Nie jest on z tych, którzy wierzą w dzień, kiedy nie będzie już biednych społeczeństw. Wierzy raczej w zbawienie człowieka przez ubóstwo. Nie dlatego, aby chciał obłudnie uwiecznić nędzę, ale pragnie zaznaczyć, że „gdy nędza jest już pokonana, każdy powinien być lekki w powiązaniach i spokoju. Każdy powinien znać swoje siły i swoją miarę”<sup>20</sup>.

Nadzieja, która pomaga chrześcijanom wierzyć, że jutro będzie lepiej, nie jest rodzajem uspokojenia. Nie chodzi o rezygnację, o pogodzenie się z losem, jaki został im zgotowany, ale o ukazanie sposobu wyjścia z biedy materialnej, przy równoczesnym pozostaniu ubogim w duchu. „Znosić to nie zapominać o nędzy pod płaszczkiem przyzwyczajenia, to nadać całej nędzy godność, aby ją przemienić”<sup>21</sup>. Chce po prostu, by, gdy nędza przeminie, społeczeństwa chrześcijańskie stały się wspólnotami ludzi naprawdę wolnych.

Wydaje się, że najbardziej nowatorską myślą E. Mouniera jest postulat przejścia od stanu biedy do stanu ubóstwa, ze stanu niedostatku do mentalności nadziei. Ta myśl, obecna w nauczaniu Kościoła, w drugiej połowie dwudziestego wieku będzie podjęta przez szereg teologów katolickich, zwłaszcza tych, skupionych wokół szeroko rozumianej koncepcji teologii wyzwolenia. Jest ona również jednym z centralnych punktów nauczania Jana Pawła II. Tak jak nie miał on

---

<sup>20</sup> E. Mounier, *Oeuvres*, dz. cyt., t. 1, s. 518.

<sup>21</sup> Tamże, s. 110.

złudzeń co do negatywnych skutków wpływu postaw konsumpcyjnych na człowieka, tak z równą mocą wzywał do ludzkiej solidarności w dzieleniu się dobrami materialnymi. Opcja preferencyjna na rzecz ubogich jest wezwaniem ważnym, jednak papież zastrzega, że nie może być ona wyłączna, a tym samym nie może dyskryminować innych grup społecznych. Problem ten widzi o wiele szerzej, gdyż zauważa, że we współczesnym społeczeństwie napotyka się na liczne formy ubóstwa, do których zaliczymy ubóstwo ekonomiczne, kulturowe i religijne, nie zapominając

w zaangażowaniu na rzecz ubogich (...) owej szczególnej formy ubóstwa, jaką jest pozbawienie osoby ludzkiej podstawowych praw, w szczególności prawa do wolności religijnej, a także prawa do inicjatywy gospodarczej<sup>22</sup>.

W tym kontekście apeluje nie tylko do pomocy, jakiej powinny udzielać kraje bogate krajom biednym, lecz również zauważa rodzącą się świadomość solidarności pomiędzy samymi ubogimi i ich działania na rzecz wzajemnej pomocy. Kościół, dlatego

czuje się powołany (...) by stać u boku ubogich rzesz, by rozpoznawać słuszność ich żądań, by przyczynić się do ich zaspokajania, nie tracąc z pola widzenia dobra poszczególnych grup w ramach dobra wspólnego<sup>23</sup>.

Dla chrześcijanina ostatecznie prawdziwym wzorem jest osoba Jezusa Chrystusa, który „przyjmuje w pełni sprzeczności i całe ryzyko, jakie niesie życie: «będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić» (2 Kor 8, 9). Ubóstwo, o którym mówi Paweł, nie jest tylko ogołoceniem się z Boskich przywilejów, ale pełnym uczestnictwem w uniżeniu i nietrwałości ludzkiego życia”<sup>24</sup>. Naśladowanie w tym wzglądzie Jezusa Chrystusa staje się pozytywnym paradoksem: „uniżenie” prowadzi do „wywyższenia”, praktyka ewangelicznego ubóstwa prowadzi do zakosztowania wielkości i wartości życia ludzkiego.

---

<sup>22</sup> SRS 42.

<sup>23</sup> Tamże, 39.

<sup>24</sup> Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, 33.

## Résumé

Nous sommes témoins d'un développement économique dynamique des sociétés, ce qui implique des changements culturels, sociaux et religieux remarquables. L'un des phénomènes négatifs de ces changements, sont des attitudes de consommation d'une ampleur jamais vue. En même temps, nous observons une stratification sociale avec laquelle de nouveaux espaces de pauvreté apparaissent, notamment parmi ceux qui ne savent pas s'adapter aux changements socio-économiques si rapides. C'est cette tension entre les attitudes de consommation marginales et la nécessité de limiter les dépenses inutiles, est le sujet de cet article. Ensemble avec Jean-Paul II, a été faite une analyse de la société de consommation, pour ensuite, se référant à Emmanuel Mounier - le principal représentant du personnalisme chrétien, démontrer la nécessité de pratiquer la pauvreté dans une société d'aisance. La pauvreté dans ce sens-là ne consiste pas à se priver des biens sans lesquels on pouvait se passer avant, mais concerne surtout des relations humaines. Le pauvre dans la société de consommation ne méprise pas des biens matériels, mais en tant qu'un homme libre, il s'en sert afin de faire plus pour autrui.